

NOWA IMPREZA na jaką zaprasza nas krakowski Teatr Opery i Operetki w sali przy ul. Lubickiej nosi podtytuł „Śpiewogra”. W istocie — jest to rewia. Rewia lwowskich piosenek, barwnie i ruchliwie inscenizowanych, z hasłem „Tylko we Lwowie”. Lwowie wesółym, Lwowie urokliwym, Lwowie wiernym, Lwowie bohaterskim.

Dziś, gdy po latach przymusowych przemilczeń można już przypominać dawne piękno życia miasta „semper fidelis” pomysł pokazania tego życia w różnorodnych treściach i nastrojowych pieśniach, czy piosenkach jest szczególnie cenny. Pomysł — tak. Tyle że realizacja co nieco dyskusyjna...

Widowisko „Tylko we Lwowie” ma na pewno niemało plusów. Jak już nadmieniałem — scena ruchliwa, zespół nie tylko rozśpiewany, ale i roztańczony, przemlełe lwowskie melodie i rytmy publiczność odbiera z pełną akceptacją. Zwłaszcza iż muzyka wykonywana jest z temperamentem, energią i zaangażowaniem; doskonale uzupełnia brzmienia z orkiestrowego kanału kapela „podwórkowa” na scenie. Wśród licznych grona wykonawców spora mocnych punktów — o czym pominie.

Ale, niestety, są i minusy. Przede wszystkim: nieznośna rozwlekłość. Spektakl trwa trzy godziny i kwadrans, z jedną przerwą. W piosenkach śpiewa się nie kończąc — tasłemce zwrotek; zresztą w ogóle „numerów” w tej rewii jest zdecydowanie za dużo: lepiej mniej, a bardziej przebrane...

Poza tym lwowski folklor za nadto przestyliżowany, a przez to — nieszczerzy. Już nie mam pre-

Z operetki

„Tylko we Lwowie”

tensji o to, że soliści udają, że śpiewają i mówią po lwowsku: ostentacyjnie z prawdziwym „balakaniem” się przecież nie setknęli, a nie wszystkiego można się nauczyć. Ale ta cyrkowa pstrokaczna kostiumów (po co?), te niby plebejskie gierki (efekt popychania, bicia i przewracania się stanowczo nadużywany)... To musi razić co wybredniejszego widza. I — co gorsza — dość sporo jest popisów w zdecydowanie niedobrym smaku. Nie wszystko na scenie powinno się pokazywać i nie wszyscy na scenie powinni się pokazywać... Dlatego to raczej smuciły mnie oklaski części publiczności, która te okazy nie najlepszego gustu z zapalem aprobowała.

W licznym gronie wykonawców na scenie z przyjemnością odbierałem słowo i śpiew Andrzeja Bieguna, który bardzo się tu napracował, jako narrator komentujący i splatający całość widowiska, a również i dający próbkę swego pięknego barytonowego głosu. Bardzo ładnie, równym i nośnym głosem odśpiewał dwie nastrojowe pieśni tenor Jan Wilga. Z nowych śpiewających twarzy zapamiętałem warto tenora Jana Mikalę oraz barytona Wojciecha Wróblewskiego (równocześnie doskonale tańczącego!); głosy o wartościowym za-

barwieniu, naturalność w śpiewie. Dowcipne pogawędki prowadzili: Franciszek Makuch i Stanisław Knapik jako starozakonni lwowscy mieszczanie... Kapitalnym radcą Stróńciem był Kazimierz Róiewicz: charakterystyczny talent aktorski szedł tu w parze z najbardziej chyba przekonującym w tym gronie wcieleniem się w lwowską postać. No i nie zapomnijmy, że cenny wkład w imprezę wnosili również soliści o tak znanych ze świata opery i operetki nazwiskach, jak Barbara Barska, Krystyna Behounek, Maria Choma, Ewelina Chrobak, Jolanta Kaczorowska, Antonina Malars, Ewa Stengl, Stanisław Ziółkowski i in. Widać wyraźnie solidną pracę całego zespołu. Bo spektakl wcale nie jest realizatorsko łatwy — i nie pozwala wykonawcom na dłuższe chwile wypoczynku.

JERZY PARZYŃSKI

Opera i Operetka w Krakowie — scena operetkowa „Tylko we Lwowie”, śpiewogra w 2 częściach Wojciecha Działuszyckiego z lwowskimi piosenkami. Insencizacja i reżyseria — Halina Działuszycka, kier. muzyczne — Marian Lida, choreografia — Jacek Tomasiński, scenografia — Barbara Płak. Premiera prasowa: 12 V 90.